Zalewie (Saalfeld) pod urzędową przysięgą, że wypożyczył wieśniaczce Annie Rundmann 1 500 marek (a w rzeczywistości wypożyczył tylko 1 000 marek). Zagroda gospodyni miała być sprzedana na drodze licytacji przymusowej, tak, iż ta, chcąc uchronić swoją posiadłość przed zagładą, namówiła zasądzonego do podania przed sądem fałszywej liczby pożyczki.

Z Mazur

— **Szczytno.** Olbrzymi pożar. We czwartek wieczorem około godz. 8 wybuchł na posiadłości gospodarza Erwina Meyera na zabudowaniu w Dźwierzutach olbrzymi pożar, którego pastwą padły w kilku minutach wszystkie maszyny rolnicze. Ogień powstał w drewnianej i słomą pokrytej stodole, przerzucając się z błyskawiczną szybkością na obie przylegające do niej stajnie. Momentalnie wszystkie trzy zabudowania ogarnięte zostały jasnemi płomieniami. Nie zdołano nawet pootwierać wszystkich drzwi w chlewach, zaledwie udało się wyprowadzić konie i starsze bydło, wszystkie zaś świnie, kilka cieląt i wszystek drób zginęły w płomieniach.

Kiedy nadbiegły wszystkie z pobliskich wiosek straże pożarne wszelka ich pomoc okazała się już zbyteczną. Dom mieszkalny ocalał dzięki jedynie pomyślnemu kierunkowi wiatru. Gospodarza w czasie pożaru nie było w domu. Pogorzelca ponosi znaczne szkody, temwięcej, że niedawno temu obniżył sumę ubezpieczeniową o 10 000 marek. Przyczyna pożaru narazie niewyjaśniona.

— **Biała.** Konie na wyścigi. Jedna z furmanek Mazurskiego Towarzystwa Rolniczego w Białej mijała inną furmankę. Z niewyjaśnionych dotąd przyczyn spłoszyły się konie i pognały jak szalone przez ulice miasta. W pobliżu składu Rocolla skoczył uczeń zegarmistrza Tromma między rozszalałe konie i uchwyciwszy za cugle zatrzymał na miejscu.

Z innych części Prus Wschodnich

— **Ragneta.** Oszust z poleceniami. Agenci od ubezpieczenia życiowego dokonali w tutejszej okolicy wiele oszustw. Oświadczali oni gospodarzom, których zamierzali wciągnąć do ubezpieczenia, że ich im polecali nauczyciel, żandarm lub inna miarodajna osoba. Gospodarze wskutek tego w wielu wypadkach zostali poszkodowani. Wreszcie oszustwa wyszły na jaw, a policja postarała się z swej strony srpawców wyśledzić.

— **Głąbin.** Nieszczęśliwy wypadek przy pracy. Architekta Höpkego spotkało przy przebudowie Zentral-Hotel'u godne pożałowania nieszczęście. H., kierujący pracami, musiał prawdopodobnie spaść z rusztowania (prawdziwego powodu jeszcze nie ustalono), wskutek czego odniósł pęknięcie czaszki i musiał poddać się operacji.

Z Ziemi Malborskiej

— **Kiszpork.** Szczęście w nieszczęściu miał woźnica Jancen z majątku Lipickiego. W drodze do Kiszporka spłoszyły się konie, ponieważ jedno z wędzideł urwało się. Wskutek silnego szarpnięcia koni wypadł woźnica na dyszel i byłby niechybnie zginął pod kopytami koni lub kołami wozu, gdyby się nie był w ostatniej chwili uchwycił ogona jednego z koni. Z wielką trudnością udało mu się wskoczyć napowrót na wóz i dzikie konie zatrzymać.

Z Pogranicza

— **Piła. „W niedzielę dnia 3 maja 1931 r., jako w dzień Święta Narodowego 3 Maja będzie Konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Pile przyjmował życzenia od Kolonji Polskiej pomiędzy godziną 17.30 a 18.30.**

Rodaków zamieszkałych w okręgu konsularnym Piły zaprasza do wzięcia udziału w obchodzie.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Pile.“

Rozmaitości

Jak Noe wprowadził osła do korabia.

Koło stołu siedzą sobie starsi i młodsi. Wśród nich znajdował się młody człowiek, bardzo mówny i przemądrzały, nie szanujący ludzi doświadczonych.

Przypadkowo zaczęto mówić o potopie i o korabiu Noego. Młodzian nasz musiał i tu dorzucić swoich pięć groszy, dowodząc, że do korabia Noego, trzysta łokci długiego i pięćdziesiąt szerokiego, nigdy tyle zwierząt zmieścić się nie mogło. „A gdzie teraz miejsce na zapasy żywności?“ On kształcił się w szkołach i nie wierzy takim bajkom.

Towarzystwo gości milczało na chwilę, potem powstał pewien starszy pan i rzekł: „Mój opowiem i ja powiastkę. Noe zbudował korab według rozkazu Bożego, zawołał zwierzęta, np. wielbłąda: Wielbłądzie, chodź! i przyszedł i wszedł do środka; potem zawołał niedźwiedzia z północy, i ten wszedł do korabia bez mruczenia; następnie tygrysa z zachodu zawołał, i ten wszedł do korabia bez sprzeciwu. Lecz gdy zawołał osła ze wschodu, ten stanął przed korabiem i rzekł: „A to ci bujanie z tą skrzynią Noego. Trzydzieści łokci to długie, pięćdziesiąt szerokie, do tego już tam jest wielbłąd, niedźwiedź i tygrys — same głupie zwierzęta, tam ja, osieł uczony, mam się również udać? Ani mi się śni. Wtedy stanął Noe (ów stary pan również stanął), przystąpił do osła (ów stary pan do młodziana), uchwycił go za jego uczone ucho (ów stary pan uchwcił za ucho młodziana) i rzekł: „Ośle, nie bajdurz, lecz marsz do środka.“ Tak wszystkie zwierzęta znalazły swe miejsce, osły również nie potopiły się, owszem żyją jeszcze i ogryzają osty.“

Młodzian ucichł i po chwili się ulotnił. Była to osobliwa godzina biblijna.

Ruch Towarzystw

Baczność Rodacy z Hanoweru i okolicy! W niedzielę, dnia 10-go maja urządza Związek Polaków w Niemczech wspólnie z miejscowemi Towarzystwami polskiemi uroczysty obchód Konstytucji 3-go Maja z następującym programem.

O godz. 8-ej rano i o 3½ po południu odbędą się polskie nabożeństwa, które odprawi nasz Rodak Wielebny ks. Styp-Rekowski w kościele św. Clemensa przy Bäckerstr. 30.

Sposobność do spowiedzi już w sobotę 9-go maja od godz. 7-ej wieczór.

Dalsza uroczystość obchodu odbędzie się o g. 9-ej (17-ej) w domu kat. Tow. przy Baeckerstr. 31. W programie wspólny śpiew, przemowa uroczystościowa i wykład o Konstytucji, śpiew chórowy na głosy mieszane Tow. śpiewu „Halka“, śpiew z deklamacją dzieci polskiej szkółki, oraz monologi, prologi, deklamacje, kuplety, śpiew solowy i obfity humor.

Na powyższe nabożeństwo i uroczystość świecką zaprasza całe społeczeństwo polskie z miasta i okolicy jaknajuprzejmiej Zarząd.

Handel i przemysł

Berlińska giełda zbożowa.

Dnia 1-go maja płacono za 100 kg. zboża nasion olejowych, za 1000 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska 280,00—282,00 dostawa w maju 296,00—000,00 dostawa w lipcu 296,50 do 000,00 dostawa w wrześniu 249,00—250,00 żyto brandenburskie 196,00—198,00 dostawa w maju 204,75—205,00 dostawa w lipcu 201,50—202,25 dostawa w wrześniu 190,00—191,00 jęczmień latowy brandenburski 000,00—000,00 jęczmień do paszy 230,00—244,00 owies brandenburski 185,00—189,00 dostawa w maju 196,00—196,50 dostawa w lipcu 203,00—203,75 dostawa w wrześniu 181,50—000,00

Mąka pszenna 34,00—40,00 mąka żytnia 26,75 do 29,10 otręby pszenne 14,00—14,25 otręby żytnie 14,50 do 14,75, groch Wiktorja 24,00—29,00 mały groch spożywczy 23—27, groch do paszy 19,00—21,00 peluszka 25,00—30,00 szabelbon 19,00—21,00 wyka 23—26, łubin modry 14,00—16,00 łubin żółty 22—26 seradela świeża 66—70, makuch rzepakowy 9,80 do 10,20 makuch siemienny 14,00—14,20 sznycle 8,10 do 8,30 śrut sója 13,00—14,10.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 1-go maja 1931 r.

Zwieziono wagonów: 15 krajowych: 1 jęczmienia, 10 owsa, 1 pszenicy, 1 mięszanki, grochu, 1 bobu, 7 żyta. 2 zagr.: 1 grochu, 1 koniczyny.

Urzędowo za 100 kg:. żyta 19,80—20,00 pszenica 27,50—28,50 jęczmień 22,50—23,00 owies 18,00 do 19,00.

Tendencja: niezmieniona.

Berliński targ na bydło

Berlin, 1-go maja 1931.

Spędzono sztuk 2254 bydła, 1825 cieląt, 3837 owiec. Owiec do rzeźalni wprost: 231, — 10384 świń. Świń do rzeźalni wprost: 1126, świń zagranicznych: 356. Ceny za funt żywej wagi w fenigach złotych: bydło: 18—49, cielaki: 39—76, owce: 28 do 49 świnie: a) —, b) 45—46, c) 44—45, d) 41—43 e) 38—40, f —. Maciory 40—42. Tendencja na bydło, cielaki owce i świnie średnia.

Redaktor i wydawca: Seweryn Pieniężny.

Uroczysty obchód Konstytucji „Trzeciego Maja“

urządza Dzielnica IV Związku Polaków

w niedzielę, dnia 3-go maja po południu o godz. 4-tej

na sali hotelu **„Concordia“**

W skład uroczystości wchodzą:

śpiewy, deklamacje, przemowa i przedstawienie teatralne „Kółka amatorskiego“ z Gietrzwałdu,

które odegra dramat w 3 aktach

„Kadina“.

Po zakończeniu programu **taniec.**

Wstęp na uroczystość 50 fenigów.

Za taniec osobno 50 fen.

O liczny udział członków i gości uprasza

Zarząd.

Przybory szkolne:

zeszyty, ołówki, gumki pióra, piórniki, rysiki, gąbki, tablice, farbki, atrament, klej, bloczki do rysowania itd. itd. poleca

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“

Pieczątki

każdego rodzaju dla towarzystw, urzędów jak i osób prywatnych

dostarcza

Księg. Gazety Olsztyńskiej

Depozyta-oszczędności

oprocentowujemy:

1) za wypowiedzeniem dziennem 4% p. a.
2) za wypowiedzeniem miesięcznem 6% p. a.
3) za wypowiedzeniem kwartalnem 7% p. a.
4) za wypowiedzeniem półrocznem 8% p. a.

Przy większych kwotach według umówienia.

Bank Ludowy e. G. m. u. H. Marienwerder (Kwidzyn).

Węgle

brykiety, koks, drzewo

poleca

„Rolnik“ w Olsztynie

ulica Warszawska 66

Telefon 2379

Kalendarze!

Polecamy następujące kalendarze na rok 1931:

Kalendarz Gospodarski	**1.10**
Kalendarz Marjański	**1.00**
Regensburger Marienkalender	**0.70**

Portorjum za kalendarze 20 fen., za Uniwersalny 30 fenigów.

Dla oszczędzenia portorji zaliczkowych prosimy przekazać pieniądze na zamówione kalendarz na nasze pocztowe konto czekowe Koenigsberg nr. 2364.

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Polecamy

po najtańszych cenach dziennych:

tomasynę, kali, kajnit, Schw. Amoniak, Chilesalpeter, Kalkstickstoff i wszelkie inne nawozy

pod gwarancją za pełną zawartość procentów.

„ROLNIK“ w Olsztynie

jak Noe wprowadza osła do korabia

BIBLIOTEKA MUZEUM

P-565

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“, „Gospodarz“ i „Głos Pogranicza“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.60 mk., z odnoszeniem w dom 1.96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Poznań nr. 210 201.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fenigów za 3-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 50 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2, Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 45 | Olsztyn, na niedzielę 3-go maja 1931 r. | Nr. 102

W dniu wiekopomnej rocznicy 3-go Maja

Konstytucja z roku 1791 największym triumfem dawnej Polski na drodze postępu i cywilizacji

Wiek XVIII-ty był dla Polski epoką ciągłych walk, wojen i ustawicznych barbarzyńskich najazdów ze strony trzech najgroźniejszych jej wrogów: Prus, Austrji i Rosji. Ponadto Polska miała jeszcze swych wewnętrznych wrogów, współobywateli, którzy swém nieszczęsnem „liberum veto“ (nie pozwalam) rujnowali i deptali najszlachetniejsze zamiary i czyny dobrych i uczciwych patrjotów. I tak niebawem wyczerpana Polska stanęła nad grobem: pierwszym rozbiorem. I w tej tak przełomowej chwili odezwała się nagle w synach narodu dawniejsza duma, rycerskość przemówiła, a własne interesa ustąpić musiały wspólnemu dobru zagrożonej ojczyzny. Polska w obliczu śmiertelnych kajdan chciwych najeźdźców zdobyła się na **jedno z największych zwycięstw,** na jakie zdobyć się nie mógł żaden ówczesny naród w Europie. **Konstytucja 3-go Maja! To wiekopomny akt dużej doniosłości państwowej, który do gruntu zmienił zasady, na jakich opierało się życie narodu, to wspaniałe zwycięstwo, jakie naród odniósł nad samym sobą.** Jaką miłością ogromną musiał pałać naród do Ojczyzny, kiedy stworzył w owych opłakanych czasach **takie prawa, o których uzyskanie gdzieindziej długie lata staczano krwawe bezustanne walki i które wreszcie wywalczono niszczycielskim rewolucyjnym przewrotem.**

Konstytucja 3-go Maja to **fundament jedności narodowej.** Uprzywilejowany stan szlachecki powołał do rządów krajem stan chłopski, który dotychczas od sprawowania tych rządów zupełnie był wykluczony. To obecne głębokie zrozumienie stanu szlacheckiego do wspólnej współpracy nad dobrem Ojczyzny nabiera tem więcej wartości, jeżeli uprzytomnimy sobie, że przecież do niedawna **różnorodne klasowe, często zgubne programy i dążenia wstrzymywały rozmych i nadmiernie osłabiały tętno życia narodowego.** Konstytucja 3-go Maja dała Polsce **mocny i liberalny rząd, siłę zbrojną, władzę prawodawczą zaś dzierżył w swych rękach Sejm, którego uchwały zapadały odtąd większością głosów.**

Dziełem konstytucji to **sprężysta administracja.** Opłakany dotychczas los mieszczaństwa uległ zupełnej zmianie, lud wiejski poczęto otaczać opieką i mocnemi prawami, **wszystkim przyznano odtąd te same prawa, jakie posiadała dotychczas wyłącznie szlachta.**

Wprawdzie konstytucja 3-go Maja nie uchroniła Polski od upadku, bo zaborcze państwa sąsiednie połączonemi siłami były niezwyciężoną potęgą dla osłabionej Polski. Jednak **odruch ten narodu złotemi zapisał zgłoskami w dziejach Polske w historji powszechnej, a pokoleniom późniejszym dał wiarę w lepszą przyszłość i otuchę do dźwigania kajdan niewoli.**

Ileż zdrowej potęgi wykazał naród polski w ustanowieniu konstytucji 3-go Maja, skoro w chwili, kiedy w innych państwach obalały się trony i przelewały strumienie krwi, kiedy na Polskę padał grom za gromem **naród dokonał tak wielkiego i wspaniałego czynu zgody, i przeprowadził z stanowczością prawdziwie dziejowe reformy.**

Od tej wiekopomnej chwili mija w dniu dzisiejszym 140 lat, w których naród polski po wielu mękach i duchowych i fizycznych cierpieniach doczekał się zmartwychwstania i niepodległości. Orzeł Biały dumnie i szeroko roztacza swe skrzydła opiekuńcze nad Państwem polskiem, z każdego zakątka Rzeczypospolitej Polskiej bije jedna fala wolności, wolności, do której przyczyniła się w dużej mierze Wielka Konstytucja. Dzięki niej **przestąpiliśmy próg nowej epoki, którą duch narodu mógł rozwijać, uzupełniać i udoskonalać w miarę postępującego ogólnego rozwoju pojęć.**

W dniu tym tak uroczystym, tak świętym dla każdego rodaka biją jednem ożywionem tętnem serca wszystkich rodaków, nietylko w granicach Polski, ale wszędzie, gdzie tylko rozbrzmiewa mowa polska ku przodkom naszym, tym mężom ustraszonym, których dzieło, konstytucja 3-go, zaważyła na losie ku zrzuceniu z siebie przeklęte ciężkich kajdan niewoli zachłanności chytrych sąsiadów.

My, lud polski, których twardy los porozrzucał na obszarze Rzeszy Niemieckiej, cieszmy się w tym dniu tak podniosłym z naszymi braćmi w wolnej, odrodzonej Polsce, do której tak gorąco tęsknili nasi praojcowie. Dla nich przeminęły już klęski, ale prochy ich z grobu wołają na nas, byśmy cierpliwie znosili różnicę między naszymi współrodakami w wolnej Ojczyźnie a nami pod obcem panowaniem. Cześć ich błogosławionym prochom!

Nieproszeni opiekunowie

W jednym z ostatnich numerów „Allensteiner Zeitung“ ukazał się artykuł p. t. „Unzufriedenheit mit dem Polenbund“, oparty częściowo na artykule śląskiej „Polonji“. Ponieważ poruszono tam również sprawę naszego pisma, odpowiadamy przeto pokrótce.

Nie od dziś prowadzą nacjonaliści niemieccy walkę z polskością, Związkiem Polaków i prasą polską. Stosują przytem najrozmaitsze sposoby. Starają się więc prasę naszą przemilczeć, to znów atakują nas nieprzytomnie. Ostatni artykuł „Allensteinerki“ jest dowodem, iż spekulują na rozbicie wewnętrzne ruchu polskiego.

Wierzymy chętnie, iż sprawilibyśmy Niemcom wielką przyjemność, gdybyśmy zaczęli się kłócić, miast pracować. Ale że rozumiemy, iż walki wewnętrzne mogłyby nas zgubić, a nie przyniosłyby nam nic dobrego, przeto ich unikamy. Oczywiście, są i wśród nas ludzie różnych zdań i temperamentów, ale — jak dotychczas — potrafiliśmy zawsze podporządkować się w pracy wspólnemu kierownictwu. Gdyby ktokolwiek z nas spróbował się wyłamać z pod woli większości, opuściliby go wszyscy. Ta solidarność jest naszą największą siłą. Rozumiemy doskonale, iż jest nas stosunkowo zbyt mało i że położenie nasze jest zbyt ciężkie, abyśmy mogli sobie pozwolić na zbytek kłótni.

Dlatego niech się „Allensteinerka“ nie cieszy przedwcześnie. Niech nie liczy na nasze rozbicie.

Mamy jednak głęboki żal do tych pism polskich na terenie Rzeczypospolitej, które, jak ostatnio „Polonja“ usiłują wciągnąć nas w wir wewnętrznych rozgrywek politycznych polskich. My się do nich mieszać ani nie chcemy, ani nie możemy. Zawsze z wielką troską przyglądamy się kłótniom partyjnym w Polsce, zawsze z radością witamy każdy objaw jednomyślności i zgody narodowej. Prosimy też uprzejmie prasę polską, aby się nami nie zajmowała w taki sposób, jak to ostatnio uczyniła „Polonja“, dostarczając tylko materjału nacjonalistom niemieckim do walki z nami. Jedyną polityczną reprezentacją naszą w Niemczech jest Zw. Polaków i nie pozwolimy na to, aby ktokolwiek śmiał przeciwstawiać mu jakąkolwiek inną polską instytucję, aby usiłował intrygować między nami i wprowadzać w nasze szeregi partyjnictwo. Możemy też zapewnić nieproszonych opiekunów, iż „Gazeta Olsztyńska“ nie ma najmniejszego zamiaru upadać, albowiem żadne inne pismo polskie nie stanowi dla nas konkurencji.

Przy okazji prosimy również Związek Rodaków z Warmji i Mazur w Polsce, by zajął się raczej właściwemi swemi zadaniami, a zaniechał uchwalania demonstracyjnych rezolucyj o swej rzekomej pracy na naszym terenie. Stwierdzamy tu stanowczo, iż wszelkie uchwały tego Związku w sprawach naszych, np. budowy gimnazjum w Olsztynie, powzięte są bez naszej wiedzy. Nasze Towarzystwa Szkolne działają dostatecznie sprawnie i dadzą sobie radę bez pomocy i dyktanda ze strony Związku Rodaków. Oświadczamy to z prawdziwą przykrością, bo nie chcielibyśmy wyrządzać nieprzyjemności tym, którzy niegdyś razem z nami walczyli o utrzymanie polskości na naszej ziemi. Ale, doprawdy, niesposób dłużej znosić tego lekkomyślnego samochwalstwa.

„Allensteiner Zeitung“ wie doskonale, co sądzić o „presji toruniaków i bydgoszczan“ na organizacje polskie w Olsztynie. Wie, iż takiej presji wogóle niema i być nie może. Ale pomimo to usiłuje z bezwartościowych uchwał ukuć oręż przeciw nam. Brednie tego pisma odrzucamy z pogardą.

Dzień 1 maja minął spokojnie

Olsztyn. Dzień 1 maja minął nadspodziewanie spokojnie. W ciągu dnia tu i ówdzie zauważyć się dało zwolenników partji komunistycznej wzgl. socjalistycznej z barwą danej przynależności.

Wieczorem o godz. 6 komuniści wyruszyli z pochodem z rynku i przeciągnąwszy przez najgłówniejsze ulice miasta udali się na salę w Szlossgarten. Przebieg obchodu był niezakłócony. Uczestników było około 200 złożonych z robotników, młodzieży i kobiet.

Berlin, 1 maja. Socjaliści urządzili dziś w tak zwanym Lustgarten demonstrację majową. Dwudziestudwu ulicami kroczyły pochody na wielki plac, gdzie przemawiali posłowie. Pochody do placu i z powrotem odbyły się w zupełnym porządku i spokoju. Po południu demonstrowali komuniści. Na gmachu uniwersytetu berlińskiego podniesiono sztandar komunistyczny, który jednak wkrótce znów ściągnięto. Do wykroczeń nie doszło.

Warszawa, 1 maja. Dzień 1 maja minął tutaj spokojnie. Około południa urządziła partja socjalistyczna pochód, w którym brało udział kilka tysięcy osób. Usiłowania komunistów wszczęcia zamieszek spełzły na niczem. Po południu zauważył pewien policjant kilku komunistów, niosących transparent z napisem przeciwpaństwowym. Policjant transparent zabrał.

W Zagłębiu Dąbrowskim świętowało stosunkowo mało osób, tak że fabryki pracowały ze zmniejszoną załogą. W innych dzielnicach przemysłowych pracowano bez przeszkody.

Krwawa uroczystość majowa w Barcelonie i Lizbonie.

Barcelona 1/V. Doszło tu do starć między syndykalistami a komunistami; 1 osoba zabita, 11 rannych. Podczas rozruchów, które się odbyły przed gmachem generalicji katalońskiej dano 300 strzałów.

Lisbona 1/V. Dziś doszło kilkakrotnie do starć między policją a demonstrantami. Na placu Rocia rzucono z tłumu 3 bomby, poczem policja strzeliła w tłum. Policji udało się wprawdzie tłum rozprószyć, lecz później obrzucił on gwardję bombami. Po obu stronach trupy i ranni.

Wielka uroczystość 3-go maja **odbędzie się jutro, w niedzielę 3-go maja w Olsztynie w hotelu „Concordia“ przy ulicy Dworcowej 87. Rodaków z miasta i okolicy prosimy o wzięcie jaknajliczniejszego udziału w tej uroczystości.**

Telegramy

Propaganda niemiecka działa.

W związku z przygotowaniem i propagandą zjazdu niemieckich peografów, który ma się odbyć w maju rb. w Gdańsku, zorganizowano informacyjną wycieczkę przedstawicieli prasy niemieckiej wzdłuż granicy polskiej. Wycieczka rozpoczęła się w Krzyżu (Kreuz), skąd uczestnicy przejechali wzdłuż granicy polskiej do Piły, gdzie byli podejmowani przez naczelnego prezydenta prowincji do granicy polskiej w Ujściu.

Wycieczka, w której bierze udział około 20 przedstawicieli pism i agencyj prasowych, ma na celu propagandę rewizji granic wschodnich Rzeszy i rzekomego pokrzywdzenia Niemiec. Po tej linji szły informacje, udzielane uczestnikom, przyczem specjalny nacisk kładziono na szkody, wynikłe z wytyczenia „krwawiącej" granicy. Z Piły wycieczka udała się w dalszą drogę do Kwidzyną i Gdańska.

Proces b. cesarza Wilhelma II.

Berlin. Były cesarz Wilhelm zaskarżył sędziego w Reichenbachu na Śląsku niemieckim o uszkodzenie dokumentu. Sędzia, widząc na dokumencie podpis Wilhelma, opatrzony literami I. R. (Imperator Rex), opatrzył dokument znakiem zapytania, co niesłychanie oburzyło ambitnego pana z Doorn.

Prawny tytuł ekskaizera brzmi dziś „Wilhelm, Prinz von Preussen". Akt zaś, sporządzony w obecności notarjusza Holendra, został dziwnym trafem, zalegalizowany przez niemieckie przedstawicielstwo w Holandji, mimo iż jest on sprzeczny z pruską ustawą szlachecką. Ponadto tekst dokumentu wykazuje dalszą pretensję Wilhelma do tronu.

Incydent ten, nabierający rozgłosu, przypomina dość ostrą wymianę zdań pomiędzy posłem francuskim w Hadze a holenderskim ministrem spraw zagranicznych, gdy podczas wesela ekskaizera z księżniczką Herminą Reuss samolot holenderski rzucił na pałac w Doorn wieniec od królowej Wilhelminy z napisem „Cesarzowi Niemiec i królowi Prus". Poseł francuski Benoist zwrócił się wówczas z prośbą o wyjaśnienie, na co minister spraw zagranicznych van Karnebeeck odpowiedział, iż można stracić tron, lecz nie traci się tytułu.

Chociażby jednak akt, noszący inkryminowany podpis, był zgodny ze zwyczajami holenderskiemi, to nie usprawiedliwia to jednak pogwałcenia prawa pruskiego przez odnośne władze niemieckie w Holandji, które dokument ten zalegalizowały.

Afery szpiegowskie we Francji.

Paryż. Po aferze szpiegowskiej, wykrytej niedawno w Strasburgu, wypłynęła obecnie w Paryżu sprawa niemniej sensacyjna. Służbie bezpieczeństwa udało się wczoraj pochwycić bardzo niebezpiecznego osobnika, który od dłuższego czasu zwrócił na siebie uwagę swemi podejrzanemi manewrami. Starał się on specjalnie wejść w stosunki z personelem zakładów państwowych, pracujących dla celów obrony narodowej. Zaaresztowany osobnik jest człowiekiem lat około 54 i podaje się za kupca szwajcarskiego. Znaleziono przy nim paszport na cudze nazwisko i większą sumę pieniędzy, z pochodzenia których nie mógł się wylegitymować. Dotychczas nie udało się jeszcze ustalić jego prawdziwego nazwiska. Jednakże pierwiastkowe dochodzenie oraz rewizja, dokonane w Marsylji ujawniły że jest on sekretarzem tamtejszej organizacji komunistycznej.

Porozumienie flotowe między Anglją, Francją a Włochami zagrożone.

Paryż. Na Quai d'Orsay oczekują odpowiedzi włoskiej w sprawie umowy morskiej. Odpowiedź włoska — jak twierdzi dyplomacja francuska — ma być identyczną z nadeszłą już wczoraj odpowiedzią angielską. Jeżeli tak będzie rzeczywiście, to układ morski jest bardzo poważnie zagrożony.

Tutejsze koła polityczne zwracają specjalną uwagę na wczorajsze oświadczenie Sauerweina w „Matinie". Znany publicysta francuski oświadczył, że delegat angielski, który pertraktował w Paryżu i Rzymie, Craigie, odznaczył się większą gorliwością, niż jasnością w swoich pertraktacjach.

Dzisiejsza prasa podaje pod osłonkami, że zarzut ten dotyczy nietylko delegata Craigie, ale także samego Hendersona.

W dalszym ciągu podkreśla Sauerwein, że Francja proponuje odłożenie dyskusji nad sprawami spornemi, t. j. sprawą odnowienia starego tonażu francuskiego na czas po roku 1932, a to dlatego, że konferencja rozbrojeniowa genewska w r. 1932 wykaże, czy Europa kieruje się na drogę pokoju, czy też wojny.

Oświadczenie Sauerweina może dlatego jest tak ważne, ponieważ jest on jedynym dziennikarzem świata, który ma osobisty dostęp do Brianda i często wchodzi do prywatnego gabinetu francuskiego ministra spraw zagranicznych, do którego trudno dobrnąć nawet najwyższym urzędnikom ministerstwa spraw zagranicznych. Wobec tego oświadczenie Sauerweina można właściwie uważać za oświadczenie samego Brianda.

Briand zaś jest oburzony na min. Hendersona, który robiąc trudności w sprawie układu flotowego, rzuca kłody pod kandydaturę prezydjalną Brianda, która — jak wiadomo — została już półoficjalnie postawiona.

O co oskarżają Berenguera.

Paryż. Według doniesień z Madrytu, były premjer, generał Berenguer, będzie odpowiadał sądownie za całokształt swej działalności na stanowisku szefa gabinetu. Berenguer wybrał jako swego obrońcę, brata znanego działacza republikańskiego, lotnika Franco. Według wiadomości urzędowych były minister spraw wewnętrznych i gubernator wojenny Barcelony, gen. Anido Martines podpisał w konsulacie hiszpańskim w Marsylji tekst przysięgi na wierność republice.

Mitteleuropa z Berlinem czy wolna Europa z Genewą?

Paryż. W dzienniku „L'Actualité" Henryk Beranger pisze m. in.: Unja europejska może być urzeczywistniona różnemi sposobami, z których nie wszystkie mają być koniecznie pokojowe, albo tchnące miłością ku Francji. Nie należy zapominać, że bloki państw można wykuwać zarówno mieczem, jak i posługując się pewną ideą. Dał tego dowód Bismark. Mimo baczenia, ażeby nie rozpoczęto na nowo podobnej awanturniczej akcji, należy pamiętać, że już dzisiaj w kuźni bloku europejskiego walczą ze sobą dwie pojęcia: jedno z nich to proekt Mitteleuropy z Berlinem jako ośrodkiem tego ruchu, drugie to wolna Europa z głównem swem ogniskiem w Genewie. Jedna z tych dwóch sił musi pochłonąć drugą, gdyż współistnienie ich jest niemożliwe. Mitteleuropa ma za sobą chytry, gwałtowny i awanturniczy wszechgermanizm. Druga koncepcja opiera się o majestat prawa i autorytet moralny. Czy jednak jest to wystarczające? Czy wystarczy prawo, jeśli nie będzie poparte odpowiednią siłą? Dopóki Francja nie otrzyma odpowiedzi na to pytanie, dopóty obowiązkiem jej jest zapewnić swoje materjalne bezpieczeństwo.

Francuz o Gdyni, jako przeciwwadze Gdańska.

Paryż. W dzienniku „La Victoire" ukazał się dłuższy artykuł Jerzego Bichaime p. t. „Rywalizacja Gdańska i Gdyni". Opisawszy na wstępie niezliczone szkody, czynione Polakom przez gdańszczan, niepomnych na ogromne korzyści, jakie ciągną z Polski, autor oświadcza, że nie można się dziwić, iż Polska wybudowała port gdyński. Nie przez uczucie zemsty wydała Polska miljardy na budowę tego portu. Uczyniła to z konieczności, Gdańsk bowiem nie jest jako port dla Polski wystarczający. Prócz tego Gdańsk odbiera polskiej marynarce wojennej prawo korzystania ze swego portu, krępuje rozwój firm polskich i znajduje specjalną przyjemność szkodzenia handlowi polskiemu. Wobec tego Gdańsk nie powinien dziwić się, że Polska chwyta się odpowiednich środków, aby zapobiec skutkom tego wrogiego nastroju. Wreszcie należy jeszcze raz zaznaczyć, pisze J. Bienaime, że Polska potrzebuje conajmniej 2 portów, a Gdańsk może dużo stracić, jeśli tego nie chce zrozumieć.

Narada Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego i premjera.

Warszawa. W środę o godz. 1-szej popołudniu przybyli do Belwederu p. Prezydent Rzeczypospolitej oraz premjer Sławek.

P. Prezydent oraz p. premjer Sławek odbyli wspólną konferencję z Marsz. Piłsudskim, która trwała przeszło godzinę.

W związku z tą konferencją rozeszły się znowu pogłoski w kołach politycznych o mającem nastąpić powierzeniu misji tworzenia nowego rządu ministrowi Prystorowi. Pogłoski te jednak nie znajdują potwierdzenia w kołach miarodajnych, zwłaszcza, że treść rozmowy p. Prezydenta Rzeczypospolitej, p. Marszałka Piłsudskiego i p. premjera Sławka trzymana jest w tajemnicy.

Według przypuszczenia, konferencja poświęcona była omówieniu sytuacji politycznej w związku z zamknięciem sesji pożyczkowej Sejmu i projektem zwołania sesji nadzwyczajnej na koniec maja.

P. Marszałek Piłsudski, jak słychać, zamierza odbyć cały szereg konferencyj informacyjnych. M. in. informował się już o sytuacji w polityce zagranicznej.

Sowiety zarządziły mobilizację w całej Syberji.

Moskwa. Z Charbina donoszą, że Woroszyłow wydał rozkaz mobilizacji trzech roczników rezerw wszystkich okręgów syberyjskich.

Mobilizacja wywołana jest — jak podają źródła moskiewskie — koniecznością obrony (?!) granic sowiecko-chińskich. W Charbinie ogłoszono stan wojenny.

Madera w ogniu rewolucji.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Madery: Kanonierka „Ibo", blokująca wybrzeża Madery, ostrzeliwała pozycje powstańców i zmusiła ich do cofnięcia się. Wodnopłatowce rządowe zbombardowały i unieruchomiły radjostację powstańców na forcie „Jana Chrzciciela", pod Funchalem. Wszystkie samoloty wróciły nieuszkodzone do Porto Santo. Okręt sanitarny w Lizbonie otrzymał rozkaz przygotowania się do odjazdu na Maderę. Atak wojsk rządowych na Maderę rozpoczął się przed upływem 24-godzinnego terminu, który rząd portugalski ustalił w porozumieniu z przedstawicielami zainteresowanych państw. Trzy wielkie hotele w Funchalu uznane zostały, jako strefy neutralne.

Wczoraj na ulicach Lizbony pojawiła się wielka demonstracja przeciwrządowa. Wojsko rozpędziło demonstrantów, strzelając. 15 studentów zostało rannych, 60 osób aresztowano. Również w Oporto i Braga odbyły się demonstracje przeciwko rządowi.

Prymas ks. kardynał Hlond w Rzymie.

Rzym. Przyjechał tu Prymas Polski ks. kardynał Hlond, powitany na dworcu przez ambasadorów Przeździeckiego i Skrzyńskiego, członków ambasady polskiej przy Watykanie, przebywających w Rzymie biskupów polskich, oraz licznie zebrany kler polski.

Noc śmierci

czyli

Ślepa niewolnica z Sziras.

Powieść historyczna
z czasów króla Jana Sobieskiego.

100)

XLVI.

W Żwańcu dla herkulesowej postaci robotnika, który przy zawaleniu się podziemia śmierć poniósł, musiano sporządzić trumnę bardzo wielką i długą.

Następnie złożono go do niej w śmiertelnej koszuli i wystawiono w przedsionku kościoła. Wszyscy śmierć jego przypisywali czerwonemu widmu wojny.

Przesądna niechęć i zawziętość przeciwko czerwonemu Sarafanowi tak dalece opanowała umysły mieszkańców całego miasta, że o niczem nie mówiono, tylko o nim i zaprzysięgano mu śmierć.

Niektórzy wprawdzie byli tem zafrasowani i radzili postępować ostrożnie. Mówili oni, że czerwonego Sarafana nie można zabić, bo zawsze zmartwychwstanie, a co najgorsze, będzie pamiętał miastu, że z nim postąpiło nieprzyjaźnie.

Gdy zatem zebrali się naczelnicy i starszyzna miejska na naradę nad więźniem, postanowiono jednomyślnie zabezpieczyć się raz na zawsze od tej zagadkowej postaci, uważanej za widmo wojny.

Uchwalono zatem Sarafana wystawić przedewszystkiem na tortury, aby go zmusić do przyznania się, skąd pochodzi i że jest wspólnikiem szatana, a następnie żywcem wraz z jego ofiarą zamknąć do trumny i trumnę tę zamurować. Tym sposobem sądzono, że Sarafan raz na zawsze zostanie usunięty.

Uchwałę tę obwieszczono mieszczanom przez obwoływaczów publicznych, i wszyscy przyjęli ją z zadowoleniem.

Do tego czasu nie zaglądano wcale do czerwonego Sarafana, który się znajdował w pilnie strzeżonem i bezpiecznem zamknięciu. Teraz dopiero przełożeni miasta udali się z oprawcą i poświęconą chorągwią do kuźni, ażeby zajrzeć do więźnia i areszt, w którym się znajdował, wykadzić poświęconem kadzidłem.

Czerwony Sarafan, któremu ani jeść ani pić nie dawano, leżał w kącie ciemnej izdebki na garści przegniłej słomy. Nie poruszał się. Wyglądał okropnie i powinien był obudzić litość.

— Oho! udaje! — wołali mieszczanie, — nie trzeba mu dowierzać! To sam szatan, albo jego wysłaniec!

— Nie umrze on! Nawet z głodu nie umrze! — mówili inni, — udaje tylko nieżywego!

— Niech mu oprawca naleje wrzącej smoły na piersi! — zawołał któryś.

— Tak, macie słuszność! — zawołano do koła. — przekonamy się, czy z nas nie drwi! Niech mu oprawca naleje wrzącej smoły na piersi!

Myśl torturowania czerwonego Sarafana znalazła ogólne poparcie i wszyscy tłoczyli się dla zobaczenia, czy martwota czerwonego Sarafana była udana.

Ciemny, sfanatyzowany tłum zgromadził się przed kaźnią, aby słyszeć, co się tam działo. Co chwila odzywały się głośne przekleństwa, rzucane na tajemniczą postać, która, jak powszechnie sądzono, sprowadziła na miasto nieszczęścia i rozlew krwi.

Oprawca, który tuż obok kaźni miał izbę z przyrządami do torturowania, wyniósł z niej naczynie z węglami i drugie naczynie ze smołą.

Następnie przystąpił do obumarłego czerwonego Sarafana, którego blada twarz i rozrzucone rude włosy wyglądały okropnie i ukląkł przy nim.

Otworzył czerwony kaftan jego pod szyją i obnażył pierś.

Nagle odskoczył przestraszony:

— Co ci jest? coś zobaczył? — wołali otaczający, — czy ma znak? pewno końską podkowę — pewno ma czarny znak na sercu!

— Jest tak, to prawda, — odpowiedział oprawca, — wisi na łańcuszku na szyi.

— Cóż takiego? Zapewne talizman! Przecież nie święte relikwie, — mówili otaczający, — skądby taki szatan mógł mieć relikwie! Wygląda to na talizman!

— Jest to blaszka z obrazkiem! — zowałoł jeden z obecnych.

— Z jakim obrazkiem? — zapytało kilku.

— Wygląda to jak głowa dziewczęcia!

— Pewno portret jakiej szatanicy! Odrzućcie na bok obrazek i róbcie co do was należy, oprawco!

Oprawca nie wahał się dłużej. Przyniósł żelazne naczynie z rozpuszczoną, wrzącą smołą.

— Sarafanie! obudź się! — zawołał.

Czerwony Sarafan nie poruszał się.

Kat puścił kroplę wrzącej smoły na chudą pierś podejrzanego o stosunki z szatanem.

Głuchy jęk bólu wydarł się z piersi czerwonego Sarafana.

— Oho! słyszycie? — wołali otaczający, — już daje znak życia! Widzicie, że tylko udawał! Dalej, oprawco!

Kat puścił znowu kroplę na pierś nieszczęśliwego. Czerwony Sarafan podniósł się nagle, otwierając zapadłe oczy i patrząc strasznie na otaczających. Jęknął z bólu.

— Ocknął się! Podniósł się! żyje! udawał tylko! — wołali zgromadzeni.

Czerwony Sarafan spostrzegł teraz dopiero, co się działa, a że ból którego doznawał już przeszedł, uśmiechnął się szyderczo i pogardliwie.

Był jednak tak słaby że padł na słomę, nie wymówiwszy ani słowa.

— Niech nie będę zbawionym, jeżeli to nie sam szatan! — zawołał człowiek stojący, koło oprawcy, — widzicie, jak się z nas śmieje! Jest pewny, że mu nic nie zrobimy! Przekonamy się jednak zaraz, czy mu co zrobić można!

— Oprawco, zapytaj go, jak się nazywa, skąd pochodzi, — wołano, — jeżeli nie powie, będzie torturowany dalej! Spytaj go także, czy ma spółkę z szatanem! Musi się przyznać!

— Tak, musi się przyznać, — powtarzali jedni, — musi wyznać, że ma spółkę z szatanem i roznosi po świecie wojnę i pożogę.

Kat klęczał nad leżącą na przegniłej słomie ofiarą.

— Nazywają cię czerwonym Sarafanem, — rzekł donośnym głosem, — ale jak się nazywasz rzeczywiście i kim jesteś?

Czerwony Sarafan nic nie odpowiedział.

— Nie chce mówić! — wołali z gniewem otaczający, — brać go na tortury!

Oprawca wykonał rozkaz.

Wrząca smoła płynęła znowu na pierś nieszczęśliwego.

Nie wydał on żadnego dźwięku. Zdawało się, że już pasuje się z śmiercią i nie jest zdolny do żadnego oporu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Powrót do reakcji czy ignorancji?

W dniu 29 b. m. na sejmiku powiatowym w Sztumie deputowany powiatowy p. Mielke, rektor akademji kiszporskiej, odczytał telegram do prezydenta ministrów Brauna protestujący przeciwko obchodowi konstytucji 3 maja przez mniejszość polską na Ziemi Malborskiej. Pan landrat skwapliwie podchwycił ten projekt, bo nie pytając się, czy dyskusja wyczerpana nazwał projekt ten prędko „uchwałą" (wniosków bowiem deputowanemu postawiać nie wolno) i oddał tę „uchwałę" pod głosowanie. Przeciw temu głosowali Polacy i komunista, socjaliści wstrzymali się od głosu, reszta głosowała za „uchwałą". W dyskusji p. J. Lenga, członek chodzi o uczczeniu pierwszej historycznej konstytucji europejskiej, którą przyjął naród bez krwi rozlewu a nie o polityczną demonstrację za Polską, sejmiku, próbował zebranym wytłómaczyć, że tu jak to usiłował przedstawić p. Mielke. Napróżno. Podanie niesie, że pewien święty próbował nawrócić swego czasu jakieś pogańskie plemię nadmorskie i prawił w tym celu kazanie nad brzegiem morza; gdy poganie nie chcieli go słuchać, zwrócił się do ryb i te wytknąwszy łebki z wody, słuchały kazania jego z nabożeństwem. U nas było wprost odwrotnie. Wprawdzie landratura stoi nad jeziorem i p. Mielke odwróciwszy się mógł gadać do ryb, ryby byłyby wówczas machnęły ogonem na takie gadanie, ale tu p. Mielke podburzał przeciw uczczeniu konstytucji 3-go maja członków sejmiku, z których nie wszyscy mają tyle ogólnego wykształcenia, by znali historję Polski i jej posłannictwa europejskiego. Pan Mielke jest demokratą i jako taki chyba stoi na gruncie konstytucji i powinien cieszyć się, że chociaż po wielkiej wojnie Niemcy doszły do tej demokracji, która ogarnęła tymczasem prawie wszystkie narody europejskie, u niego więc tylko może być nieświadomość rzeczy i niedostateczna znajomość historji, ale p. landrat dowodził, że on wie o co chodzi i dostatecznie zna historję, że konstytucja 3 maja 1791 roku nadała uwłaszczenie włościanom (Grundrechte jak się wyraził) 50 lat wcześniej jak w Niemczech. W takim razie p. landrat pomimo to, chcąc uniemożliwić uczczenie zwycięstwa idei demokratycznej przez mniejszość polską, naraża się na podejrzenie, że tej idei jest przeciwnikiem. Fakt, że socjaliści nie głosowali za wnioskiem, potwierdza tylko to przypuszczenie. Że partje nacjonalistyczne głosowały za wysłaniem telegramu, temu się nie dziwię, ale centrowcy uchylili znowu swą przyłbicę demokratyczną i pokazali się jako przeciwnicy idei demokratycznej. Czyżby to i u nich miała być ignorancja?

Małe Ramzy, dnia 29 kwietnia 1931.

K. Donimirski.

Obchód Trzeciego Maja w Sztumie zakazany!

Kacykowie sztumscy dopięli swego.

Nagonka antypolska, wszczęta przez Niemców z powodu zapowiedzianego obchodu Trzeciego Maja w Sztumie, odniosła skutek. Do Związku Polaków nadesłano w piątek po południu pismo, mocą którego obchód został zakazany i to na mocy rozporządzenia p. Prezydenta Rzeszy z dnia 28 marca 1931 roku.

Zakaz brzmi jak następuje:

„W niedzielę, 3-go maja po południu o godzinie 6-ej zameldowany został do „Strzelnicy" polityczny obchód konstytucji. Każde podobne urządzenie zakazuje się niniejszem na mocy § 1, liczba 4, rozporządzenia Prezydenta Rzeszy dla zwalczania politycznych wykroczeń z dnia 28 III 1931 r., ponieważ zachodzi obawa, że odbycie zebrania zagraża spokojowi i porządkowi publicznemu.

(—) Willutzki.

Zakaz powyższy podpisał burmistrz miasta Willutzki.

Nie przeszkadza to widocznie p. burmistrzowi, że na dzień 3-go maja zwołały towarzystwa niemieckie ze Sztumu i okolicy „wielką manifestację", która się ma odbyć o godz. 5-ej po południu **na rynku!** Wygłoszone zostaną tamże przemówienia i odśpiewane pieśni. W jakim celu zebranie to zostało zwołane? Niemcy chcieli i chcą zademonstrować przeciw Polakom i polskiej uroczystości historyczno-narodowej. Traktujący „równą miarą" obywateli polskich i niemieckich p. landrat Zimmer zacierać będzie sobie teraz ręce!

Zakaz urządzenia obchodu Konstytucji Trzeciego Maja jest ironją na równouprawnienie Polaków w Niemczech i ironią na sprawiedliwość, której w republice niemieckiej doznajemy.

W dniu 1-go maja odbywały się w całych Niemczech pochody socjalistów i komunistów, obchodzących czerwone święto majowe i w Sztumie działo się tak samo!

Nikomu jednak nie przyszło na myśl uważać pochodów czerwonych w Sztumie jako i w całych Niemczech jako manifestacyj zagrażających porządkowi i spokojowi publicznemu, chociaż właśnie z powodu tych pochodów często doszło do krwi rozlewu i morderstw.

Zakaz odbycia uroczystości Konstytucji Trzeciego Maja w Sztumie odbije się głośnem echem nietylko w Polsce lecz także i w całym świecie cywilizowanym.

Jesteśmy przekonani, że władze centralne w Berlinie inaczej zapatrują się na tak niewinny obchód, niż władze lokalne w Sztumie. Jesteśmy też przekonani, że Związek Polaków w Berlinie poczyni kroki w celu pouczenia policji sztumskiej, że w taki sposób mniejszości polskiej traktować nie można.

Jak uchwalono Konstytucję w roku 1791?

Wiekopomny dla Polski był dzień 3-go maja 1791 roku. Posiedzenie Sejmu rozpoczęto wśród niebywałego nastroju. Po całej nawale płomiennych okrzyków, sekretarz Siarczyński rozpoczął czytanie projektu Konstytucji.

Jak było do przewidzenia, zgromadzenie z ogromnym zapałem przyjęło odczytany projekt. Jednakże rozum polityczny nakazał puścić wodze wolnej dyskusji, pozwolić się wygadać opozycji.

Dyskusję nad projektem otworzył sam marszałek Małachowski, wskazując „na konstytucję angielską i amerykańską, z których co najlepszego wzięto, aby do polskiej zastosować formy". Król polecając ze swej strony ustawę jako pożyteczną, zażądał zdania Sejmu „w sprawie sukcesji, której opierają się pacta conwenta" (uchwały wspólne).

Następuje teraz niespodziewana scena. Na środek sali występuje poseł Suchowski i ciągnąc za rękę małego synka, woła: „Nie dbam o życie, zabiję siebie i to moje dziecko tu na miejscu, aby nie dożyło niewoli, którą ten projekt krajowi zgotuje". Inni posłowie wydzierają Suchorzewskiemu przestraszonego chłopaka.

Wśród ogólnej wrzawy poseł poznański Mielżyński grozi w niebogłosy protestacją przeciw nowej ustawie. Inny znów poseł nazywa ją złamaniem praw dawnych.

Krzyki i hałasy ucichły nareszcie trochę. Wtedy dopiero zabierają głos spokojniejsi posłowie za i przeciw projektowi. Projektowanej ustawy bronią kolejno: Ignacy Zakrzewski (Poznań), Linowski (z Krakowskiego), Stanisław Potocki (z Lubelskiego), Zboiński, Minejko, Pius Kiciński i Rzewuski. Posłowie rozebrali zręcznie wszelkie strony przedmiotu między siebie, a obdarzeni znakomitą wymową rozwinęli świetnie prawdę, że naród chcąc uchronić sie od zguby, powinien wyjść z dawnego sposobu rządzenia. Po tych rozgrzewających przemówieniach mógł ostatni z mówców zawołać: „Nie wyjdę, dopóki ustawa ogłoszoną nie będzie!" — bo poparł go ogólny krzyk: „I my nie wyjdziemy!"

Opozycja na szczęście nie była liczną, bo kiedy marszałek Małachowski zawezwał przeciwnych ustawie do podniesienia się z miejsca, nikt nie miał śmiałości do ujawnienia swego opozycyjnego poglądu. Wtedy poseł inflancki Zabiełło zawezwał króla, aby nie zwlekając dłużej poprzysiągł konstytucję. Tysiączne głosy popierają tę prośbę. Posłowie ruszają ku tronowi. Wtedy Suchorzewski rzuca się na ziemię i woła: „Po moim trupie!" Z trudem usunięto opornego posła.

Marszałek po trzykroć zapytał o zgodę na projekt. Gdy mu zgodny chór odpowiedział, biskup krakowski Turski odczytał królowi rotę przysięgi, a król wśród wielkiej ciszy powtórzył ją za biskupem. Następnie odezwał się król: „Wzywam wszystkich kochających Ojczyznę, niech idą za mną do kościoła na złożenie Bogu wspólnej przysięgi i dziękczynienia, że nam dozwolił tak uroczystego i zbawiennego dopełnić dzieła."

Wzniesiono radosne okrzyki zapału, poczem tłum posłów i arbitrów ruszył do świątyni św. Jana. Po przysiędze biskup smoleński Gorzeński zaintonował Te Deum laudamus wśród huku dział przed zamkiem.

Po powrocie do Sejmu podpisali posłowie (z wyjątkiem opozycji) ustawę rządową i uchwalili, aby ją wszystkie zaprzysięgły magistratury. Tego samego dnia zaprzysięgła ustawę komisja wojskowa, a nazajutrz skarbowa. Sesja pamiętna trwała cały dzień.

Kronika.

Olsztyn, dnia 2 maja 1931.

Kalendarz na niedzielę: Znalezienie św. Krzyża św. i **Królowej Korony Polskiej.**

Wschód słońca o godz. 4,27; zachód o godz. 19,28.

Kalendarz na poniedziałek: Florjana, Moniki.

Wschód słońca o godz. 4,25; zachód o godz. 19,30.

— **Uroczysta Msza św.,** na której obecni byli wszyscy członkowie Konsulatu R. P. w Olsztynie z pp. Konsulostwem Gieburowskimi na czele tudzież liczne grono Polaków olsztyńskich, odprawiła się dziś, w sobotę, w wigilję uroczystości narodowej Polaków całego świata — rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja i święta Królowej Korony Polskiej — w kościele farnym w Olsztynie. — Celebrował Mszę św. ks. Dziekan Hanowski. Śpiewano mszę do Matki Boskiej „Miejmy mocne zaufanie" i zakończono podniosłą uroczystość pieśnią „Serdeczna Matko".

— **Szczyt tchórzostwa.** W artykule podanym pod powyższym tytułem we wczorajszym numerze, podaliśmy, że socjaliści wstrzymali się od głosu przy uchwale nad wysłaniem rezolucji do prezesa ministrów Brauna w sprawie uroczystości Konstytucji 3-go Maja w Sztumie. Dowiadujemy się, że **przeciw tej rezolucji występowali posłowie polscy pp. Donimirski i Lenga oraz poseł partji komunistycznej.**

Z Warmji

— **Olsztyn.** Złośliwy figiel łobuzów. W czwartek krótko przed północą zaalarmowana została straż pożarna na narożniku ulic Dworcowej i Hindenburga. Okazało się, że pożaru wcale nie było, tylko jacyś złośliwi osobnicy chcieli spłatać strażakom ten karygodny figiel. Magistrat w tych wypadkach zawsze wyznacza nagrody osobom, które przyczynią się do pochwycenia sprawców.

— **Olsztyn.** 10 członków Reichsbannerów na ławie oskarżonych. W ubiegły czwartek zasiadało przed tutejszym sądem ławniczym na ławie oskarżonych 10 zwolenników Reichsbanneru. Akt oskarżenia zarzuca im, że w nocy z 13 do 14 września zadali kilku hitlerowcom niebezpieczne rany na głowie, wygrażali się i poniszczyli urządzenia. Na rozprawę powołano 34 świadków.

Wspomnianej nocy rozwieszało kilku zwolenników nacjonalistyczno-socjalistycznej partji robotniczej na słupach ogłoszeniowych ulotki wyborcze. To nie spodobało się oskarżonym, napadli na nich i w czasie bójki poranili dotkliwie swych przeciwników. Alkohol wielką u oskarżonych grał rolę, gdyż wracali oni co dopiero z uczty imieninowej jednego z ich towarzyszów.

Sporządzenie dowodu nastręczało wiele trudności, ponieważ świadkowie mięszali się w swych zeznaniach i jeden drugiemu przeczył.

Radca prokuratorji Mueller wniósł wreszcie po dokładnem sporządzeniu dowodu na oskarżonych karę grzywny w kwocie od 150 do 10 marek. Po dłuższych obradach sędzia przewodniczący odczytał przed nabitą słuchaczami salą wyrok, na mocy którego oskarżeni zwolnieni zostali od kary, gdyż nie można im było udowodnić winy.

— **Licpark.** Niepewne jest jutro człowieka. We wtorek znaleziono tu robotnika Eckela, zamieszkałego przy gościńcu Wegenera w łóżku swego miesz kania w stanie martwym. Zmarły, który w dniu 30 kwietnia chciał obchodzić jeszcze swe 75-lecie urodzin, przebywał sam w mieszkaniu. Żona wyjechała do Afryki do córki.

— **Braniewo.** Na starość jeszcze odpowiadał przed sądem. 63-letni cieśla Janke z Hanswalde skazany został przez tutejszy sąd ławniczy na 2 miesiące więzienia z 2-letniem odroczeniem kary. Zasądzony stwierdził przed sądem okręgowym w